

Jerzy Sulima - Kamiński

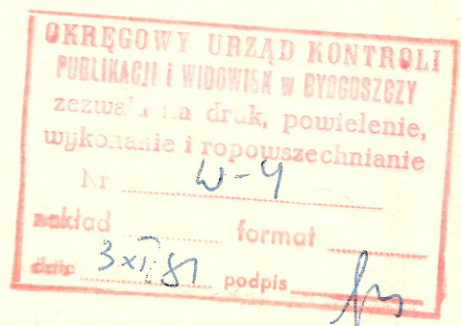
Dnia: 4. 11. 81 r.

Red. LITERACKA

Godz. 7,30 - 7,40

*JK*

" PIATE: NIE ZABIJAJ "



Proszę Państwa, Dziś postanowiłem napisać swoją świadką homilię nie jako etatowy pracownik redakcji literackiej Rozgłośni Bydgoskiej, lecz jako - pisarz Polski. Muszę Państwu wyznać, iż za pisarza uważam się nie wtedy gdy ukazuje się jakaś moja nowa książka, Ani wtedy gdy odbieram honoraria, gdy wygrywam konkursy lub otrzymuję mniej lub bardziej zasłużone nagrody. Pisarzem czuję się zawsze wtedy gdy w naszym społecznym , narodowym życiu wybijają jakaś ważna godzina. Taka ważna, ale fatalna godzina, wybiła dla nas pod koniec ubiegłego tygodnia. Objawił nam się, proszę Państwa, jak Filip z konopii, jak fałszywy bóg z teatralnej maszyny - rodzimy, polski - Robespierre. Żąda szubienic. Chce wieszać "dla przykładu".

Myślę, że to żądanie, wyrażone publicznie w momencie wielkiego wzburzenia społecznego, stanowi najpoważniejszy z posierpniowych, punkt ostrzegawczy. Otworzyła się puszka Pandory,

zła myśl została posiana. I stanęliśmy teraz przed alternatywą:  
 pójść za wskazaniem Robespiera /jakież to ponętne dla tłumy,  
 prawda? / albo przeciwstawić się mu całą mocą prawa i sumienia.  
 To tylko rzecz wyboru i okoliczności.

Nigdy dotąd, proszę Państwa, nie czułem się tak dumny, tak  
 świadomie dumny ze swego zawodu, czy też może z powołania, jak  
 w tej chwili. Muszę dać świadectwo swoim etycznym przekonaniom,  
 gdyż pisarstwo, według mnie, nie jest jedynie sztuką dla sztuki,  
 lecz misją.

Spoleczność pisarska , proszę Państwa, nie składa się z samych  
 świętych Franciszków i pojęcie winy i kary nie jest im obce tak  
 samo, jak pojęcie dobra i zła. Są to wręcz pojęcia fundamentalne,  
 bez których nie byłoby ani pisarzy ani literatury. Toteż kiedy  
 dziś odżegnywuję się od ponurej wizji szubienic z dyndającymi na  
 nich " dla przykładu" ofiarami, mam za sobą poparcie całych  
 wieków państwa bez stosów, jak historycy, słusznie raczej,  
 określają Polskę czasów przeszłych. Trzeba dobrze zrozumieć o co  
 tu chodzi. "Państwo bez stosów" jako wyspa na oceanie płomieni.  
 Jako mł azyl dla ludzkiej zwierzyny łownej, ściganej przez  
 nietolerancję we wszystkich prawie państwach europejskich tak

katolickich jak i protestanckich. Od wieków średnich, po wiek szesnasty, po wiek osiemnasty wreszcie, gdy napłynęła do nas fala ucieknierów spot gilotyny Rewolucji Francuskiej. Polowania na czarownice zawsze miały u nas charakter indywidualny, powiedzialbym "prywatny", a nie instytucjonalny. Jest to wspaniały rys na naszym zbiorowym portrecie narodowym.

Czy zatem ekonomiczna i społeczna klęska naszego kraju ma być złożona na karb jakiś bliżej nie określonych zbiegów wydarzeń? Jakiś fatalistycznych kosmicznych sił lub czynników opierających się wszelkim próbom rzeczowej analizy? Czy kierując się infantylną dobroduszością, należałoby ulaskawić wskazanych z imienia ~~są~~ sprawców narodowej katastrofy? Czy taka bezprzykładna pobłażliwość nie byłaby zarazem obelgą dla całego narodu? Wszak znamy jeszcze, przynajmniej ze słyszenia, takie onoty jak obowiązek i odpowiedzialność. Bezkarność tych ludzi nie może postulować żaden moralista, żaden polityk czy działacz. Ale muszą oni - i będą, mam nadzieję - odpowiadać za swoje czyny przed Trybunałem <sup>Narodowym</sup> w całym majestacie i obronie prawa. I nie życie powinno tu być stawką. Lincz jest krzyczącym o pomstę

do nieba i sumienia b zprawiem. Jeszcze nam tylko tego trzeba  
 (  eby <sup>siem</sup> si  wzajemnie wieszali! Od sierpnia ubiegłego roku tańczymy  
 na ostrzu brzytwy. Ile <sup>z</sup>/to razy cierpiał nam skóra. Ileż to razy  
 byliśmy przekonani że to już, już ... Dotąd zawsze jakoś wywijali-  
 śmy się od tragedii, zawsze wygrywał instynkt samozachowawczy  
 i czujność anonimowa zazwyczaj, mądrość.

Nie dzielić nam się teraz, lecz łączyć. Nie rezać, a wspierać.

Chyba że chcemy iść na dno.

Proszę Państwa. Być moralistą, rzecz <sup>to</sup>/niewdzięczna. A w naturze  
 pisarza siedzi moralista jak robak w jabłku. Być moralistą,  
 znaczy także, jakże często ! iść pod prąd. Tak większość pisarzy,  
 jak i w ogóle ludzi sztuki, idzie pod prąd. Sztuka jest wiecznym  
 poszukiwaniem ideału, doskonałości ~~x~~ i prawdy. Tej doskonałości  
 i prawdy nie posiadał, jak dotąd, żaden ustrój na świecie.  
 Dlatego też pisarze i artyści często stoją poza oficjalnymi  
 układami i strukturami polityczno- ideologicznymi. Pilnują swoich  
 /naszych/ ludzkich spraw niejako z dystansu. Pozwalają sobie  
 rezerwując  
 na luksus stania z boku, rezygnując dla siebie prawo głosu

- 5 -

w chwilach węzłowych. Dla mnie, jako pisarza, taka chwila  
wybiła. Odezwał się duch Robespierrea, zaistniała groźba najgorsza  
z najgorszych: groźba zapanowania bezprawia . Groźba linczu.  
Protestuję przeciwko temu całym swoim sumieniem. Całą swoją wiedzą  
historyczną i społeczną. Całą swoją ludzką i patriotyczną  
osobowością. I gorąco wierzę, że nie jestem osamotniony w swym prote-  
ście. Myślę że winien przyłączyć się do niego kościół katolicki  
jako całość. Obrona ludzkiej godności, obrona życia ludzkiego  
przed bezprawiem, to także przecież jego domena, jego etyczny  
nakaz.

Jakże mało rozpowszechniona jest w naszym narodzie wiedza  
historyczna ! Bo gdyby "nasz" Robespierre ~~nie~~ ~~był~~ ~~li~~ ~~zn~~ ~~ął~~ ~~nie~~ ~~co~~  
historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wiedziałby, jak skończył  
jego francuski wzorzec. Otóż zginął on na tej samej gilotynie,  
spod której spadły głowy tych, których on sam tam posyłał,  
głowy jego przeciwników. Czyż to nie gorzka ironia losu,  
Broszę Państwa ?

Może się Państwu wydawać, że przypomnienie tego historycznego  
faktu brzmi jak pogróżka dla niebezpiecznych podżegaczy. Pewnie,  
mimo woli spełnia ona i tę rolę. Ale głównie chodzi mi o skojarze-

nie tego faktu z faktem innym, najnowszym. Otóż socjalistyczny rząd Francji zniósł karę śmierci. Przynajmniej tam średniowiecze minęło już bezpowrotnie.